Nr. 7. Lwów, dnia 10. Grudnia 1897. Rok I.

POMOCNIK HANDLOWY

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Sykstuska L. 31 w drukarni Artura Goldmana.

Redaktor przyjmuje przy ulicy Grodzickich L. 6, II. piętro w niedzielę i święta od godz. 12—1.

DWUTYGODNIK poświęcony sprawom zajętych w handlu.

Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi

miejscowa:

rocznie	2 złr.	— ct.
półrocznie	1 „	— „
kwartalnie	— „	50 „

zamiejscowa:

rocznie	2 złr.	24 ct.
półrocznie	1 „	12 „
kwartalnie	— „	56 „

Numer pojedynczy 10 ct., na prowincyi 12 ct.

Ogłoszenia wedle umowy.

Pamiętajcie o funduszu prasowym

Ogłoszenia towarzystw, artykuły i t. p. należy najdalej do 6-go na numer z 10-go, do 21-go każdego miesiąca na numer z 25-go przysyłać.

Przyjaciół naszego programu prosimy o dokładne sprawozdania z stanu zawodu i wszelkich ruchów dodatnich i ujemnych.

Sprawozdania muszą być oparte na istotnym stanie rzeczy, krótkie, treściwe — a nie śmią być wynikiem osobistych niechęci lub niesnasek. Inwektyw osobistych nie umieścimy.

REDAKCYA.

Do PP. Członków Towarzystwa Pomocników handlowych.

Uprasza się jak najuprzejmiej z wkładkami nie zalegać i takowe wyrównać jeszcze przed Nowym Rokiem, aby można sporządzić zamknięcie rachunków za rok 1897.

Wydział.

Prawdziwa rozmowa.

Zdarzyło się tymi dniami, co się u nas rzadko zdarza, że wszedłem w rozmowę z kolegą, który zdziwił się, że nieraz atakujemy naszych kolegów. Rozmowę tę w prawie dosłownem brzmieniu powtarzam.

Ja. Kolega powiada, że my walczymy z wiatrakami?

Kolega. Tak, bo kto się waszym dążeniom sprzeciwia?

J. Właśnie ci co się tak pytają.

K. Dlaczego?

J. Bo pytając się niby potakują naszym dążeniom, ale im nigdy nie przyznają racyi wprost. Koledzy nasi odpowiadają zawsze pytaniami — i pytajnikami zostają sami. Dam Koledze przykład. Jeden z najinteligentniejszych młodszych kantorzystów, — twierdził wobec mnie zawsze, że my nie mamy przeciwników w gronie zorganizowanych (pozornie) towarzyszy.

K. I pewno miał racyę, bo któż w dzisiejszych czasach nie uznaje potrzebę organizacyi. Wszak ringi, trusty, kartele pracodawców różnego kalibru, powinny nauczyć naszych kolegów, że trzeba się organizować.

J. Tak i ja sądziłem — a tymczasem ten sam kolega, niby wypraktykowany w czynnościach organizacyjnych, niby inteligentny, bo przecież za takiego uchodzi, mnie zarzuca, że niepotrzebnie walczę z przeciwnikami, których niema, chce mnie uśpić a sam idzie i burzyć się stara, to cośmy dotychczas z biedą sklepali.

K. Jak to stara się burzyć?

J. On i wielu innych mają tę wadę, która graniczy o miedzę z nieuczciwością, że zarzucają nam walkę z wiatrakami — a sami wykraczają przeciw organizacyi chyłkiem, po cichu, publicznie nie występują, z nieuchwytnymi zarzutami zwalczają osoby, aby zniszczyć pracę ich, intrygi sieją bez końca — a wszystko kątem, cicho — aby tego zwalczać nie można.

K. Nie wierzę w to, aby się takie roboty między nami znajdowały. Ci, o których mówicie są po części za głupi po temu, po części zaś zanadto uczciwi.

J. Prawie was posądzę o to, że wy taki sam jak ci, o których mówię, bo kiedy im to zarzucam, to taką samą dostaję odpowiedź od nich, jak od was. I oni ciągle krzyczą, że są za głupi między nami, a ci nie umieją źle robić. Ja zaś wiecznie twierdzę, że nikt nie jest głupim dość, by nie mógł szkodzić sprawie, że tych „głupich“, jak ich wobec mnie inteligentni intryganci nazywają, ci intryganci podszczuwają, że im powiadają, że organizacya jest na to, aby na czele stanęli ludzie, co chcą wykorzystać sprawę — lżą i oczerniają.

K. Ale jaką korzyść tym przewodnikom daje organizacya? Zabiera im czas, daje robotę, a przecież materyalnych ani moralnych korzyści nie daje!

J. Ale łajdak sądzi ludzi podług siebie — a że najłatwiej psuć robotę szczując przeciw ludziom, więc szczują przeciw tym, których postawiono na czoło organizacyi, szczują bez przerwy i po cichu, drażnią słabości osobiste słabych na umyśle, a tą drogą niszczą tę organizacyę, wśród takich bolów zrodzoną.

K. A jakaż stąd korzyść mają?

J. Są ludzie, których korzyścią jest i potrzebą niszczyć istniejące, służą oni różnym panom. Dziś będą narodowcami, jutro syonistami, pojutrze socyalistami i wszędzie pójdą aby szkodzić — nigdzie, aby budować. A kiedy się tym ludziom i ich manekinom, których podstawiają, powie „idźcie sobie, nie zawadzajcie“ to się czują obrażeni i jeszcze bardziej i jeszcze ostrzej występują przeciw sprawie.

K. Ale celu tej kreciej roboty nie widzę?

J. Wątpię, aby sami mieli inny cel, jak psuć co zrobiono — ale nie obliczyli się, że tą drogą służą tylko wyzyskowi, który wyniszcza zdrowie i siły robotników. Niech niszczą. Przyjdzie pewien czas, gdzie się i wśród pracowników handlowych obudzi świadomość, a wtedy naprawdę przeklną tych, co im przeszkadzali w organizacyi, co im niedozwolili myśleć zawczasu o sobie, co służyli — bez tego zamiaru wprawdzie — wyzyskowi.

K. Ale wtedy będzie istotnie zapóźno.

J. Jak sobie pościelą tak się wyśpią, wbrew czyjej woli nie można go wprowadzać na lepsze tory. Jeżeli taka ma być walka, to niech lepiej cała robota ustanie. Służąc dobru kolegów, nie zechcą przecież ludzie narazić się mimo to na intrygi i szykany. Postawimy na przyszłość tych panów na czele naszej organizacyi, damy im na lepsze tory wprowadzić sprawę naszą — niech oni zakosztują chleba przewodników.

K. Oj, to będzie ładna droga, jaką tacy ludzie powiodą.

J. Droga ta potrzebna na jakiś czas, aby przekonać że ona nie dobra, a potem może zrozumieją nasi koledzy, że organizacya, jaką pragniemy stworzyć, jest jedyną drogą do polepszenia stosunków.

Zajęci w handlu
wobec nowej ustawy podatkowej

skreślił

Gabryel Steigelfest.

Ciąg dalszy.

Radca ministeryalny Dr. Mayer w dziele swem o podatku osobisto-dochodowym uważa za stosowne wystąpić w obronie ryczałtowego opodatkowania gospodarstw domowych, jakkolwiek sam wstydliwie przyznaje, że przeciwnikom nie można odmówić słuszności. Argumenta, jakie Dr. Mayer naprowadza, są natury czysto fiskalnej. I tak powiada on między innemi, że zatrzymując dotychczasowy sposób odrębnego opodatkowania dochodów poszczególnych członków gospodarstwa domowego, mógłby kontrybuent mający n. p. 4800 zł. rocznego dochodu, jeśli rodzina jego składa się z 6 członków, rozdzielić pomiędzy nich swój majątek we formie darowizny i w ten sposób ujść zupełnie ręce opatrzności fiskalnej, gdyż każdy członek rodziny wykazałby w takim razie tylko 600 zł. rocznego dochodu, azatem kwotę opodatkowaniu nie podlegającą.

Przypatrzmy się jednakowoż odwrotnej stronie medalu a zobaczymy, że ryczałtowe opodatkowanie połączone będzie nieraz z wielką krzywdą dla kontrybuentów.

Jak już wyżej wspomniałem zaznacza ustawa wyraźnie, że tylko wówczas dochody poszczególnych członków rodziny oddzielnie mają być opodatkowane, jeśli głowa rodziny udowodni, że na podstawie orzeczenia sądowego tak jej, jak niemniej samemu dotyczącemu członkowi rodziny odjęte zostało prawo rozporządzania majątkiem, względnie dochodem tegoż ostatniego, w przeciwnym bowiem razie muszą dochody wszystkich członków rodziny bezwarunkowo być doliczone do dochodu głowy gospodarstwa domowego. Alež często przecie się zdarza, że ten lub ów członek rodziny wzbrania się przyczyniać swym dochodem do opędzania kosztów wspólnego gospodarstwa domowego, a głowa rodziny — aczkolwiek miałaby ku temu prawo — nie udaje się mimo to na drogę prawną chcąc uniknąć skandalu, jakiby mogło pociągnąć za sobą podobne wywleczenie stosunków familijnych przed forum sądowe. Cóż więc się stanie w takim wypadku? Oto kontrybuent będzie musiał opłacać podatek od dochodu, którego *de facto* nie pobiera, ba nawet nie wolno mu będzie potrącać wydatków, jakie faktycznie ze *swego* dochodu łoży na utrzymanie owego przekornego członka rodziny, podczas gdy tenże ostatni najspokojniej w świecie zagarnie swe dochody nie opłacając od nich żadnego zgoła podatku.

Czy taka oczywista krzywda mogłaby mieć miejsce przy odrębnem opodatkowaniu dochodu każdego poszczególnego członka gospodarstwa domowego?

Czyż władza podatkowa, która wedle nowej ustawy ma na swe usługi komisye szacunkowe, mężów zaufania, władze publiczne, oraz sądy, a której wolno za pośrednictwem sądów przesłuchiwać świadków i rzeczoznawców pod przysięgą, czyż władza ta nie miałaby dosyć sposobów na to, by dotrzeć do sedna rzeczy i zdemaskować ewentualnie owego filantropa rozdarowującego pozornie swój majątek pomiędzy swych krewnych, że aż potrzeba było uciekać się do inowacyi, która w konsekwencyi dotkliwie da się uczuć wielu uczciwym kontrybuentom?!

W motywach do projektu rządowego zapowiada rząd pompatycznie, że nowa ustawa jest wielkim postępem na polu reformy podatkowej. Jeśli więc postępem ma być i ta omawiana dopiero co inowacya, to dla tych, którym się ona da we znaki, kojącym balsamem będzie chyba przeświadczenie, że cierpią w imię idei postępu, który zazwyczaj wymaga ofiar!

* * *

Dotychczas omawiałem zasady, wedle których *cały* dochód kontrybuentów, czyli dochód „brutto“, ma być wypośrodkowany, oraz co ma być uważane jako dochód po myśli nowej ustawy podatkowej*).

Aby jednak podatek osobisto-dochodowy był sprawiedliwym, powinnien on trafiać li tylko *czysty* dochód kontrybuenta, t. j. ten dochód, jaki kontrybuentowi pozostaje po potrąceniu rozmaitych wydatków.

Obecnie przystąpię do omawiania tych wydatków, których potrącanie od dochodu ustawowo jest dopuszczalne. Mówię „ustawowo“, albowiem czysty dochód w pojęciu ustawy różni się znacznie od tego, co ludzie w życiu codziennem za taki dochód uważają. Ustawa mianowicie nie uwzględnia wielu wydatków, które my zazwyczaj odliczamy skoro jest mowa o czystym dochodzie, czyli o dochodzie „netto“.

*) W numerze piątym „Pomocnika handlowego“ z 10 z. m. wykazałem, że ustawa w wielu punktach jest nader niejasną i poddałem ostrej krytyce przepis takowej, wedle którego pobierający stałe płace, do których rozporządzenie wykonawcze w art. 23 zalicza wszystkich pozostających w służbie prywatnej bez względu na to, czy ich nazywają urzędnikami prywatnymi, pomocnikami handlowymi, robotnikami, sługami i t. p. — podlegają opodatkowaniu w tym nawet wypadku, jeśli ich dochody nie trwały przez rok cały.

Otóż iście drakoński ten przepis, krzywdzący w wysokim stopniu urzędników prywatnych i pomocników handlowych, jak niemniej inne anomalia ustawy dały niższo-austr. Izbie handlowej we Wiedniu asumpt do wniesienia w dniu 1. grudnia r. b. umotywowanej prośby do ministerstwa finansów o usunięcie tych niesprawiedliwości przez zmianę rozporządzenia wykonawczego (zmiana samej ustawy mogłaby tylko nastąpić przez Radę Państwa) które — zamiast objaśniać należycie przepisy ustawy — w wielu punktach jeszcze bardziej je zaciemnia i wręcz wykoszlawia.

Wedle ustawy wolno potrącać od dochodu:

1. Wszelkie wydatki łożone celem osiągnięcia, zabezpieczenia i utrzymania przychodu, to znaczy: koszta administracyjne, oraz koszta ruchu przedsiębiorstwa. W szczególności uważać należy jako wydatki celem *osiągnięcia* dochodu kwoty obrócone na zakupno maszyn i surowych produktów przy przedsiębiorstwach przemysłowych, cenę kupna towarów przy przedsiębiorstwach handlowych, czynsz dzierżawny jaki kontrybuent opłaca, dalej wydatki na opał i oświetlenie lokalu przedsiębiorstwa i czynsz najmu takowego.

Jako wydatki celem zabezpieczenia i utrzymania dochodu uważa ustawa: koszta utrzymania i naprawiania lokali, magazynów i maszyn przedsiębiorstwa, dalej koszta utrzymania inwentarza żywego i martwego służącego wyłącznie do celów przedsiębiorstwa, utrzymanie służby, płace urzędników, w końcu wedle §. 162 ust. 4 utrzymanie tych członków rodziny, którzy zajęci są *stale* w gospodarstwie, lub przedsiębiorstwie przemysłowem kontrybuenta bez względu na to, czy kontrybuent wedle ustawy ma obowiązek ich utrzymywać, lub nie*).

2. Odpisanie odpowiadające słusznemu uwzględnieniu umniejszenia wartości inwentarza lub materyału obrotowego przez zużycie, jakoteż wszelkie straty spowodowane ruchem w substancyi, oraz straty z powodu nieściągalnych pretensyj. Odpisanie to odnosić się powinno wyłącznie do strat, które kontrybuent ponosi w okresie podatkowym na kapitale *obrotowym*; straty bowiem na majątku *zakładowym* — jak już przedtem podniosłem — nie mogą być potrącone od dochodu. Jako podstawa do ocenienia straty z powodu umniejszenia wartości jakiegoś przedmiotu służyć ma wartość, jaką takowy przedstawiał z początkiem odnośnego okresu podatkowego.

Przez odpisanie rozumieć należy nietylko straty *rzeczywiście* poniesione, lecz także te kwoty, które ogledni kupcy przy układaniu swych bilansów odpisują ze względu na możliwe straty, które w chwili odpisania cyfrowo oznaczyć się nie dają. Wysokość tych ostatnich kwot ustaloną zostanie wedle §. 160 ust. 3 w każdym poszczególnym wypadku na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, których rzeczą będzie zbadać, ażali podana przez kontrybuenta wysokość przypuszczalnych strat, ze względu na rozmiary dotyczącego przedsiębiorstwa, jest uzasadniona.

3. Premie opłacane za wszelkiego rodzaju ubezpieczenia od szkód elementarnych, co odnosi się też do urządzenia prywatnego mieszkania kontrybuenta.

4. Premie od ubezpieczeń życiowych w maksymalnej kwocie 100 zlr.

Jeśli kontrybuent ubezpieczył się na pewną sumę, która ma być wypłaconą do rąk jego własnych w razie dożycia pewnego z góry oznaczonego wieku, lub też w razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego do rąk jego spadkobierców albo osoby w policy wskazanej, to premie opłacane od takiego ubezpieczenia potrącać można od dochodu o ile nie przenoszą 100 zlr.; w przeciwnym razie tylko kwota 100 zlr. może być potrąconą.

W tej samej wysokości mogą być potrącane premie opłacane przez kontrybuenta za ubezpieczenie żony i dzieci.

Niektóre towarzystwa asekuracyjne na wzajemności oparte wypłacają swym ubezpieczonym każdego roku przez czas trwania ubezpieczenia dywidendę, czyli tzw. „bonus“ jako udział w zysku, ponieważ ubezpieczeni są zarazem członkami towarzystwa. Dywidenda ta potrącaną bywa każdego roku od premji. Gdy więc ustawa mówi tylko o *czystej* premji, przeto nie wolno będzie potrącać premij w wysokości w policy oznaczonej, lecz tylko kwoty *faktycznie w gotówce* opłacone o ile nie przenoszą 100 zlr.

Wyjątek stanowią premie opłacane od ubezpieczeń życiowych zwanych tontinami**), które to premie nie nadają się do potrącenia.

5. Opłaty do kas chorych, dalej za ubezpieczenie od wypadków lub na wypadek starości i niezdolności do pracy *o ile kontrybuent wedle ustawy lub kontraktu do uiszczania tych opłat jest obowiązany.*

6. Wydatki służbowe, czyli te wydatki połączone z wykonaniem służby, które kontrybuent, wedle umowy ze swym służbodawcą, z własnej kieszeni ponosić jest obowiązany.

7. Odsetki od wszelkich długów kontrybuenta.

*) Dotychczas koszta utrzymania takich członków rodziny można było potrącać o tyle tylko, o ile kontrybuent do ich utrzymania *nie* był obowiązany.

**) Początki ubezpieczeń życiowych sięgają wieków średnich. Istniały one wówczas we formie pewnych urządzeń prawnych, jak n. p. zaopatrywanie wdowy z majątku męża (Witthum) i kupno rent. W dalszym rozwoju powstały tontiny czyli spółki, których spólnicy składali pewne kwoty z tem przeznaczeniem, że wkładki wcześniej zmarłych przypadać mają tym członkom, którzy ich przeżyją. Tontina otrzymała swą nazwę od lekarza włoskiego Lorenzo Tonti, który ją po raz pierwszy wprowadził w życie we Francyi w roku 1689. Po smutnych doświadczeniach zniesiono tę instytucyą około połowy XVIII. stulecia. Tontiny zatem we właściwym tego słowa znaczeniu nie istnieją obecnie. Natomiast nadawaną bywa teraz ta nazwa pewnemu rodzajowi ubezpieczenia życiowego, uprawianemu przez niektóre towarzystwa asekuracyjne, a zasadzającemu się na tem, że towarzystwa te łączą pewną ilość ubezpieczonych tego samego wieku w jedną grupę, pobierają od nich premie do pewnego z góry oznaczonego czasu, w którym następuje rozdział (Ausschüttung) pomiędzy tych, którzy tego terminu dożyli, a to tak kapitału, jakoteż zysku, na który składają się odsetki, dalej premie przepadłe skutkiem zaniechania dalszego płacenia, oraz premie wcześniej zmarłych członków dotyczącej grupy.

8. Inne ciężary umniejszające trwale dochód kontrybuenta o ile tenże udowodni, że polegają na osobnym tytule prawnym jak n. p. kontrakcie, ugodzie sądowej i t. p. aktach prawnych. Ciężary zaś, jakie kontrybuent wedle ustawy ponosić jest obowiązany, jak n. p. alimentacye dla rodziców i dzieci i t. d. nie nadają się do potrącenia nawet w tym wypadku, jeśli obowiązek ten stwierdzony został ugodą sądową, wyrokiem lub kontraktem.

(C. d. n.)

Proletaryusz handlowy.

(Dokończenie).

Czas pracy.

Podać ścisłą granicę, gdzie się czas pracy w zawodzie handlowym zaczyna a gdzie się kończy, to rzecz bardzo trudna. Ilość godzin pracy jest tak nierównomierną, tak różnorodną, że wprost niemożebnem jest podać je bodaj w części cyfrowemu badaniu. Czas pracy jest innym w handlach sezonowych, innym w handlach korzennych, innym dla chłopca, innym dla subjekta, innym dla kantorzysty itd.

Nie przesadzamy wszakże i śmiało twierdzimy, że przeciętny czas pracy wynosi szesnaście godzin.

To też ogólnem jest dążenie, by czas pracy skrócić przynajmniej do godzin dwunastu.

Sam fakt, że podczas, gdy wszystkie inne zawody napisawszy na sztandarze walki dążenie do ustawowego 8-mio godzinnego czasu pracy, chcą na razie zadowolić się tymczasowo pracą 10-godzinną, a w zawodzie handlowym trzeba walczyć o czas pracy dwunastogodzinny, wskazuje na smutne i opłakane stosunki naszego zawodu.

Dwanaście godzin pracy! Z pozostałych dwunastu godzin dnia, należy koniecznie poświęcić 8 godzin czasu dla utrzymania krzepkości sił fizycznych a zaledwie 4 godziny pozostałyby dla załatwienia spraw prywatnych i rodzinnych i dla kształcenia swego umysłu. Pozostałoby! jeżeli osiągniemy tak minimalne skrócenie czasu pracy w zawodzie handlowym.

Długi czas pracy i niedostateczna, czasem bajecznie niska płaca handlowców, połączona z nadzwyczajnem wytężeniem sił, są dla nich nad wyraz szkodliwe i zdrowiu ich ogromnie dokuczają. Można w tym wypadku mówić śmiało o chorobach zawodowych, grasujących w proletaryacie handlowym o wiele więcej, aniżeli w innych zawodach. Niestety, nie mamy do dyspozycyi cyfr kasy chorych, któreby cyfrowo przyznały nam słuszność, ale żaden z czytelników prawdy naszego twierdzenia nie zakwestyonuje. Jedną z najbardziej we znaki się dających chorób, jest owa proletarjatowi tak bardzo znana, szeregi jego tak bardzo niszcząca choroba suchot. Jak w każdym innym zawodzie, tak i w handlowym, najwięcej chorych i umarłych przypada proletaryuszów, ginie z powodu tej tak strasznej choroby, której powodem złe odżywienie, zatrute powietrze i tem podobne powody. Wczesna śmierć zabiera młodzieńców w najlepszym ich wieku a nieraz już zapłakaliśmy nad grobem młodych handlowców i ojców rodzin, żegnając ich słowami: Za długi czas pracy i złe odżywienie, znowu zniszczyły człowieka.

Osobiste stosunki.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o jednym z najbardziej nas bolących skutków, panujących dziś w zawodzie handlowym, stosunków, t. j. sprawa osobistej wolności i apatyi względem wszystkich prawie spraw umysłowych i politycznych.

Zdawałoby się, że czas pozasłużbowy jest zupełną własnością handlowca, że może nad nim dysponować wedle swej woli i chęci i może go używać wedle swego własnego upodobania. Niestety! tak nie jest. Panowie pryncypałowie w 10 wypadkach na 100 uzurpują sobie prawo kontrolowania personalu, szpiegują formalnie jego prywatne życie i tamują prawie każdy jego ruch wolnościowy. To też to jest powodem, że tak wielka ilość kolegów nie może przystąpić do wspólnej organizacyi celem zwalczenia bezczelnego wyzysku naszych sił roboczych a eksponowanie się w ruchu anti-pryncypałowym równa się prawie bohaterstwu. Większa część naszych pryncypałów i pryncypałek tworzy wstrętną klikę, której się zdaje, że przyjąwszy subjekta lub pannę kupiła ich sobie nie tylko do służby sklepowej ale i czas poza sklepem jest ich własnością. Tem ostrzejszą tedy powinna być nasza walka, tem silniejszą nasza organizacya. Nie ma większego dobra, jak wolność osobista, jak możność zrobienia ze sobą, co się komu podoba. Uprzytomnijcie to sobie i wywalczcie sobie wolność.

* * *

Epilog.

Przedstawiliśmy w szeregu artykułów smutny los i opłakaną dolę handlowców, wentylowaliśmy wszechstronnie stosunki panujące w naszym zawodzie. Do tego cośmy powiedzieli nie mamy dużo co dodać, należy nam tylko skonstatować, że wegetujemy wśród strasznie opłakanych stosunków i żeśmy pogrążeni w sen głęboki, z którego przecież raz ocknąć się musimy. Cierpimy po nad siły nasze, znosimy cierpliwie jarzmo, które nas coraz bardziej poniża, a przecież my ludzie! I dla nas jest przyroda i dla nas świat może i powinien być taki piękny, a przecież i my mamy prawo do używania dostatków ziemskich, my tembardziej, bo tak ciężko pracujemy!

Nie chcemy agitować frazesami: faktami i cyframi przemówiliśmy do waszych serc i umysłów a teraz kończymy apelem do was:

Zbudźcie się, opamiętajcie się i poprawiajcie los wasz. Razem się łączcie, razem się organizujcie, a zwyciężycie, gdyż

„W jedności siła, jednością do wolności“.

Kongres międzynarodowy dla spraw ochrony robotniczej.

IV.

(Ciąg dalszy).

Praca kobiet.

Dr. Decurtius (jeneralny mowca klerykałów, antysemitów, i konserwatystów). Pani Zetkin mówiła o upadku burżoaryi i o niszczycielach postępu. Niszczycieli postępu w tej sali niema. I my pragniemy zmiany porządku społecznego, ale nam rodzina jest świętą. Dzisiaj zarysowały się kontury celów partyi tu z sobą walczących, a nikt nie zaprzeczy że nas dużo dzieli. Część drogi celem wywalczenia lepszego porządku społecznego możemy iść razem. Chcemy dziecię trzymać zdala od fabryki, chcemy robotnikowi dać niedzielę wolną, aby każdy człowiek miał dzień, w którym by się czuł istotnie człowiekiem, chcemy ustaw ochronnych dla dorosłych. Świadomość tych wspólnych żądań ułatwi nam dzisiejszą walkę i nie wytworzy przykrych wspomnień. Ale dalsza droga nasza już nie będzie wspólną. My pragniemy utrzymać rodzinę, nie uważamy jej za coś co powstało powoli — ale wierzymy, że tam gdzie ludzkość powstaje, jest rodzina oparta na jednożeństwie. Dla nas jest rodzina absolutną koniecznością, dla was wytworem historycznym. Wiele minęło i wiele zginie, zginie i burżoazyjny ustrój, ale świętość rodziny będzie dalej istniała. Wskażcie mi na naród, któryby oparty na rodzinie zginął. I Polska żyje choć tyle lat po jej rozbiorze, a żyje tylko siłą i świętością rodziny. Myśliciel, godzien by go obok Marsa wymieniano, Rodbertus nazwał rodzinę zdrojem ożywczym narodów. I tak jest. Ale u was panowie czasy się zmieniły. A Mars w swojem dziele „Kapitał“ nazywa główną zbrodnią kapitalizmu, że wyrwał kobietę z domu i zrobił ją zniżającą ceny w fabryce. A czytajcie Engelsa „Położenie klas pracujących“, dzieło, którego wartość niejedną epopeją przewyższa. A czego wasi wodzowie żądają? „Kobieta winna wrócić do domu!“ To częściowo przed 20-tu laty żądali, tego dziś nie chcecie. Familia jest zdrową podstawą państwa. Ideałem szlachetnym jest rodzina, poręką wielkich i wspaniałych dzieł cywilizacyi. Robotnicy, mężczyzna i kobieta, otoczeni dziećmi, — to nasz ideał, wiosna nowego świata.

Bebel (jeneralny mowca socyalnych demokratów). Gdyby był ktoś w tej sali coby słyszał tylko mowy Decurtiusa i jego przyjaciół, musiałby przyjść do przekonania, że z jednej strony oni chcą utrzymać rodzinę, a my chcemy ją zburzyć. Otwarcie tego zdania żaden z mowców strony przeciwnej nie wypowiedział. Ale cała kwestya zaogniła się i jasno i otwarcie ujrzeliśmy przed sobą bezdenną przepaść, która oba kierunki rozdziela, a której żaden kompromis nie połączy. Tylko do pewnego punktu możemy iść zgodnie — a i ten zrobimy wiele dobrego drużynie roboczej. Nie umiem jak dr. Decurtius mówić z stanowiska uczuciowego. Ja stoję na gruncie nagich faktów, z faktami które widzę liczę się także. Światopogląd nasz jest inny od waszego. I wy jesteście wrogami kapitalizmu, pragniecie zmniejszyć braki, jakie on wyraża, chcecie rozwój kapitalizmu wstrzymać i odwrócić. Chcecie na miejsce tego postawić drobnomieszczański ustrój — my zaś nie chcemy cofać rozwoju kapitalizmu, ale chcemy go podnieść na wyżyny ustroju socyalistycznego. Wam się zdaje, że przykładacie topór do korzeni kapitalizmu, gdy z fabryki kobietę wypędzicie — a nie tylko z fabryki bo przecież Decurtius w komisyi oświadczył, że chce kobietę wydalić z wszelkiej pracy przemysłowej. Chcecie się cofać w ustroju o całe wieki! A jak nie zdołacie usunąć kolei, telefonu, telegrafu i maszyn parowych tak nie usuniecie wielkiego przemysłu, ani jego towarzysza pracę kobiet. Charakterystycznem jest, że praca kobiet zawadza wam w fabryce i przemyśle a podoba się wam, w rolnictwie i przemyśle domowem — chociaż każdy rozsądny i myślący przyzna, że pomyślniejszym jest los kobiety w fabryce gdzie ośm godzin pracuje — jak gdy w przemyśle domowym zajętą jest 15—16-tu godzin. W Niemczech co najmniej pracuje 3—4 milionów kobiet w fabrykach, w tym 2.100.000 wdów co się z tymi stanie, gdy kobiecie zarobku tego nie pozwolicie. Te kobiety wpędzacie wprost w ramiona prostytucyi, czego i wy chyba nie chcecie, co jednak byłoby bezpośrednim wynikiem waszego wniosku. Coby na taką uchwałę powiedzieli chłopi, których tu zastępujecie? Załamaliby ręce i wołaliby: Co oni zrobili, kto im podsunął takie głupstwo? Kto ma wybór pomiędzy ośmiogodzinną pracą fabryczną a 16-to godzinną domową — to już woli fabryczną. Co osiągniecie waszym wnioskiem? Wypędzajcie miliony robotnic z fabryki i przemysłu, każcie im ciałem kupczyć własnem. Tego wy nie chcecie?

Ale to będzie skutkiem waszej pracy. Co się ma stać z wdowami, z żonami mężów bez zajęcia lub lampartów, próżniaków? Jak długo nie macie odpowiedzi na ścisłe, praktyczne pytania, tak długo musicie głosować przeciw waszym wnioskom!

Po tej rozprawie przystąpiono do głosowania i większością ⁴/₅ obecnych przyjęto wnioski referenta (podane w poprzednim numerze).

V.

Praca nocna i w zdrowiu szkodliwych przedsiębiorstwach.

Rozprawą o pracę kobiet walna bitwa na kongresie była wywalczoną. Następne sprawy zupełnie były jasne, wszyscy się na nie godzili a wyczerpujące referaty profesora Erismana o pracy nocnej i w zdrowiu szkodliwych przedsiębiorstwach tylko tu i owdzie doznały uzupełnienia. Referaty z stanowiska hygieny i stosunków sanitarnych sprawę traktują, streścić ich niepodobna a dosłownie przytoczyć za mało miejsca. W obec tego ograniczam się na podaniu rezolucyi, które jednogłośnie przyjęto a które brzmią:

1, Praca nocna, t. j. praca między 8 godziną wieczór a 6 godz. rano, ma być dla robotników każdego wieku i obu płci ustawowo zakazana.

Wyjątki są dopuszczalne tylko dla dorosłych mężczyzn i tych gałęzi przemysłu, które ze względów technicznych skazane są na nieprzerwaną pracę, i to tylko odnośnie do tych zajęć, które takiej pracy wymagają. Tyczy się to i tych gałęzi przemysłu, w których praca nocna stanowi integralną część składową pracy zawodowej, przy czem atoli cały czas pracy nie śmie przekraczać ustawowego maksymalnego dnia roboczego. Robotnicy mogą zresztą i w takich razach być użyci do pracy nocnej li tylko za ich własną zgodą.

Te gałęzi przemysłu, w których z przytoczonego powodu praca nocna jest dozwoloną, muszą być dokładnie oznaczone przez ustawę.

2, Praca dodatkowa ma być zakazaną dla dzieci i młodzieży obu płci niżej lat 18, jak również dla kobiet. Dla mężczyzn dorosłych może zostać dozwoloną tylko wyjątkowo, nie śmie jednak rozciągać się na godziny, oznaczone w ustawie jako nocne.

Wyjątkowe i czasowe przedłużenie dnia roboczego może tylko w takim razie zostać dozwolone, jeżeli przedsiębiorstwo doznało przeszkód wskutek nieprzewidzialnych wypadków (vis maior), nieszczęśliwe wypadki) i przez to powstały dla przedsiębiorcy lub robotników znaczne szkody materyalne. Z powodu nawału zamówień, praca dodatkowa nie śmie być dozwoloną.

3. W gałęziach przemysłu, które z natury swej wymagają nieprzerwanej pracy, należy pracować w trzech 8-godzinnych szychtach, przyczem zmiana szycht, powinna się odbywać w pewnych oznaczonych godzinach.

Aby robotnikom umożliwić 24-godzinny spoczynek niedzielny, powinna w niedzielę być dodaną szychta rezerwowa.

Praca w niebezpiecznych dla zdrowia gałęziach przemysłu.

1. Niebezpieczne dla zdrowia gałęzi przemysłu (po myśli referatu) powinny w każdym kraju zostać ściśle oznaczone w drodze rozporządzenia.

2. Zezwolenie władz na otwarcie niebezpiecznego dla zdrowia zakładu przemysłowego, może być tylko w takim razie udzielone, jeżeli wszystkie przepisane ustawą lub rozporządzeniem środki usunięcia szkodliwego momentu zostały zarządzone. Szczególnie należy żądać, by przez techniczne urządzenia i sposób produkcyi, przedostawanie się szkodliwych materyj do powietrza, którem robotnicy oddechają, zostało uchylone, o ile to każdoczesny stan techniki umożliwia.

3. Dzieci, młodzież niżej lat 18 i kobiety, nie śmią być zatrudnione przy zajęciach szkodliwych dla zdrowia, ani w kopalniach, tak przy pracy pod, jak i nad powierzchnią ziemi. Ten zakaz jest absolutnym.

4. W niebezpiecznych dla zdrowia gałęziach przemysłu, należy ustanowić czas dziennej pracy krótszy od ustawą oznaczonego maksymalnego dnia roboczego, przyczem skrócenie czasu pracy powinno odpowiadać stopniowi niebezpieczeństwa dla zdrowia danego zakładu, a czas pracy nie śmie w żadnym wypadku przekraczać 8 godzin na dobę.

5. W niebezpiecznych dla zdrowia zakładach przemysłowych, należy ustanowić peryodyczne, urzędowe badania lekarskie, co do stanu zdrowia urzędników.

6. Za uszkodzenie na zdrowiu i życiu, doznane przez robotników w niebezpiecznych dla zdrowia zakładach przemysłowych, należy przedsiębiorców zrobić prawnie odpowiedzialnymi.

7. Przy nadzwyczajnem niebezpieczeństwie dla zdrowia danej gałęzi przemysłu, jeżeli się ono nie da w żaden sposób technicznie usunąć, należy zakazać stosowania szkodliwej materyi.

(C. d. n.)

Otrzymujemy następujące pismo do umieszczenia:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie niniejszego sprostowania Nr. 6 „Pomocnika handlowego“ odnośnie do notatki zgromadzenia handlowców z d. 14 listopada 1897.

Nie prawdą jest, jakobym wystąpił w obronie pracodawców lub praw ich. Popierając tę samą ideę co moi koledzy, wystąpiłem tylko z żalem, że brak u nas fachowych instytutów, a temi są gremium i cechy fachowe, które by prawa nasze przestrzegały i na które byśmy się prawami takiemi, jakie raczy nasz poseł Dr. Verkauf z towarzyszami dla nas wyrobić, opierać się mogli.

Znając dokładnie teraźniejsze stosunki, jakie w naszym zawodzie istnieją, że pracodawcy zastępują miejsce starszego subjekta handlowego pomocnikiem a nawet i praktykantem, a po odbytej praktyce odprawia go jako praktykanta, chciałem zatem wywodzić, z powodu takiego opanowania wyzyskiwaczy, nie dopuszczając założenia tych fachowych instytutów, abyśmy dodatkowo uchwalili, by posłowie nasi domagali się stworzenia takiego gremium przymusowego.

Z poważaniem

Lwów, 7 Grudnia 1897. *Zygmunt Düner.*

Sprostowanie, to które prostuje czegośmy nie twierdzili, umieszczamy li tylko dlatego, bo jesteśmy zadowoleni ile razy skonstatować możemy, że ktoś zgodnie z nami idzie. Żałujemy tylko, że Szanowny prostujący nie zechciał na zgromadzeniu jaśniej wykazać swoje dążenia — a wtedy sprostowanie nie byłoby potrzebnem.

Redakcya.

W Niedzielę 12 Grudnia o godz. pół do 8 wieczór odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Rynek L. 12, II. piętro

Wieczorek inauguracyjny.

Wydział podaje do wiadomości

że nadto odbędzie się:

26-go grudnia wykład p. Schleyena

„Z dziedziny elektrotechniki“.

1-go stycznia wieczorek noworoczny.

2-go stycznia wykład artysty p. Adolfa Walewskiego

„Kulturne znaczenie teatru“.

9-go stycznia wykład p. K. Mokłowskiego.

Nadto odbędą się wykłady

Pp. Dr. Rafała Bubera, Dr. D. Hellmana, Dr. B. Sztembartha, p. Cholоniewskiego, Dr. K. Sokala, p. E. Kolbuszowskiego i p. J. Hudeca i t. d., których daty poda wydział do wiadomości członków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor K. Nacher.

Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 31.